

Historia Mimi

W małej noreczce pod krzaczkiem mieszkała króliczka Mimi.
Mimi miała białe futerko w szare łatki i bardzo czułe uszka.

Mimi była cichutka.
Nie lubiła krzyków.
Nie lubiła bardzo głośnej muzyki.

Kiedy robiło się za głośno, Mimi czuła w brzuszku ścisk.
Serduszko biło jej szybko: bum, bum, bum.
Wtedy Mimi często zaczynała gryźć: rękawek, sukienkę albo swoje pazurki.

Mama pytała łagodnie:
– Mimi, czy coś cię martwi?
A Mimi mówiła:
– W brzuszku robi mi się dziwnie i wszystko jest za głośne.

Mama głaskała ją po uszku.
– Twoje uszka są bardzo wrażliwe. To nic złego. Po prostu słyszysz mocniej niż inni.

Niespodzianka.

Pewnego ranka mama powiedziała:
– Mimi, dziś jedziemy do wesołego miasteczka „Zaczarowana Polana”!
Mimi ucieszyła się...
A potem trochę przestraszyła.
– A będzie tam bardzo głośno? – zapytała cicho.
– Może być trochę głośno – powiedziała mama – ale ja ci pomogę. Zrobimy specjalny plan.

Mama wyjęła mały kolorowy woreczek.
– To będzie twój „Woreczek Odwagi Mimi”.
Do środka włożyła:
- małą marchewkę do gryzienia,
- miękki szaliczek Mimi,
- żółte słuchawki na uszy.
– **Kiedy będzie za głośno, możesz założyć słuchawki** – powiedziała mama.
– I możesz zawsze powiedzieć: „Mamo, za dużo. Potrzebuję przerwy”.

Mimi kiwnęła główką.
– Dobrze. Spróbuję.

W wesołym miasteczku było pełno zwierzątek.
Grała muzyka, karuzele się kręciły, ktoś wołał:

- Chodźcie tu!
- Kupcie balony!

Dla Mimi to wszystko było BAAAARDZO głośne.

Serduszko zaczęło jej szybko bić.
Mimi złapała za sukienkę i już chciała ją gryźć.

Mama kucnęła obok.
– Mimi, pamiętasz nasz plan?

Wyjęła z woreczka marchewkę.
– Jak chcesz gryźć, możesz gryźć marchewkę.

Mimi wzięła marchewkę do pyszczka.
Chrup, chrup.
Od razu było jej trochę lepiej.

– Chcesz założyć słuchawki? – spytała mama.

Mimi kiwnęła głową.
Założyła żółte słuchawki.
Nagle świat zrobił się troszkę cichszy.

– O! – powiedziała Mimi. – Teraz jest przyjemniej.

Mała karuzela.

Mama i Mimi podeszły do małej, spokojnej karuzeli.
Były tam drewniane koniki, żabki i króliczki.

Na jednym koniku siedziała wiewiórka.
– Hej! – zawołała. – Chodź się przejechać!

Mimi poczuła i radość, i strach jednocześnie.
– Trochę chcę... i trochę się boję – powiedziała.

Mama uśmiechnęła się.
– Możemy tylko popatrzeć. Potem zdecydujesz.

Najpierw patrzyły z daleka.
Potem podeszły bliżej.

– I jak, Mimi? – zapytała mama.

Mimi pomyślała chwilę.
– Chcę spróbować, ale tylko jedno kółko!

Mama posadziła Mimi na małego króliczka.
Karuzela ruszyła powoli.
Mimi czuła lekkie laskotanie w brzuszku... ale nie było tak strasznie.

Wiewiórka zawołała:

– Mam na imię Lula! Masz fajne żółte słuchawki!

Mimi uśmiechnęła się szeroko.

– A ja jestem Mimi!

Po jednym kółku karuzela się zatrzymała.

– I jak się czujesz? – spytała mama.

Mimi dotknęła swojego brzuszka.

– Już spokojniej. To było... fajne!

Mama przytuliła Mimi.

– **Jestem z ciebie dumna. Nie dlatego, że jechałeś na karuzeli, tylko dlatego, że słuchałeś swojego brzuszka i serduszka.**

Mimi przytuliła mamę jeszcze mocniej.

– A jak znów będzie za głośno... założę słuchawki, pogryzę marchewkę i powiem: „Mamo, za dużo”.

– Dokładnie tak – powiedziała mama. – Masz supermoc. Potrafisz mówić, czego potrzebujesz.

I tak Mimi spędziła w wesołym miasteczku dzień po swojemu:

czasem na karuzeli,

czasem na ławce w cichszym miejscu,

zawsze z mamą i z Woreczkiem Odwagi.

Kiedy słońce zaczęło chować się za drzewami, mama powiedziała:

– Czas wracać do naszej norki, króliczko.

W drodze do domu Mimi była już zmęczona.

Uszka miała trochę oklapnięte, oczy jej się kleiły.

Wreszcie weszły do ciepłej norki.

Mama nalala Mimi kubeczek marchewkowego soczku, a potem przykryła ją miękką kołderką.

– Powiedz mi, Mimi – szepnęła mama – co najbardziej podobało ci się dziś w wesołym miasteczku?

Mimi zamyśliła się chwilę.

– Podobała mi się karuzela z Lulą... .

I to, że moje uszka miały słuchawki... .

I że mogłam mówić „za dużo” i ty mnie słuchałaś.

Mama uśmiechnęła się i pocałowała Mimi w czoło.

– Zawsze będę cię słuchać, kochanie. Twoje uczucia są bardzo ważne.

Mimi wtuliła się w poduszkę.

Brzuszek miała już spokojny,

serduszko biło cichutko: bum... bum... bum...

– Mamo. . . – wyszeptała jeszcze – dziś byłam trochę odważna, prawda?

– Bardzo odważna – odpowiedziała mama. – Odważnie słuchałaś siebie.

Mimi zamknęła oczka.

Wyobraziła sobie małą, cichą karuzelę, Lulę-wiewiórkę machającą łapką i swoje żółte słuchawki jak miękką kołderkę dla uszu.

Po chwili zasnęła spokojnie.

A jej Woreczek Odwagi leżał obok poduszki i też jakby szeptał:

– Jutro też damy radę. . .

Koniec.

Dobranoc, Mimi. Dobranoc, uszka. Dobranoc, mały dzielny brzuszku.